

SZWECJA - POLSKA 4:2 (2:1)

Smutny finał wyprawy piłkarstwa polskiego do Skandynawii

Tylko Rotholc zdobywa punkty w meczu z Chicago

Dwa zwycięstwa tenisistów polskich w Paryżu. W niedzielę start piłkarskich mistrzostw świata

SZTOKHOLM, 23.5. (Telefoniem od specjalnego wysłannika). Szwecja — Polska 4:2 (2:1).

Zostaliśmy pokonani powtórnie w identycznym stosunku, aczkolwiek i teraz moglibyśmy mecz wygrać. Nie są to słowa zdawkowego pocieszenia czy chęci umniejszenia efektu dwu kolejnych porażek. I ogólny przebieg zawodów i liczba zmarnowanych, pewnych okazji do zdobycia bramki, mówią to musiały każdemu bezstronnemu widzowi.

Szwedzi okazali się drużyną podobną w systemie gry do duńskiej, lecz gorszą w pomocy i w obronie. Różnica polegała jeszcze na tendencji do gry wolnej. Atak zdobywał teren długimi podaniami, którym obrona nasza nie przeciwdziałała właściwie, cofając się i zostawiając wolne pole rozbiegu. Potem już na słabym terenie trudno było chwycić piłkę podaną szybko: następował strzał lub centra zawsze groźna w następstwach wobec wzrostu Szwedów.

Nasz atak natomiast produkował jak w Kopenhadze krótkie

passingi w dodatku zbyt ograniczone do trójki środkowej. Skrzydła próżnowały chociaż obydwa zdradzały dobrą kondycję.

Na wstępie trzeba ocenić rolę arbitra fińskiego Tuukunena, który tolerował niezwykle ostrą grę Szwedów. Widząc tę bezkarną atakowali oni bezwzględnie nawet bramkarza, w polu szli na Polaków posilkując się często łokciami i kolanami. Rzecz prosta byliśmy tem zaskoczeni zwłaszcza że rozpaczliwe odruchy odwetu łepił arbitrowi z zadziwiającą dokładnością.

Jeżeli mecz wyrzucił mógł gorzej wrażenie niż z Danją, to głównie z tej przyczyny że nas grali lepiej w pierwszej połowie: po przerwie teren był grząski i śliski z racji deszczu, a potem ściemniało się zupełnie. To łącznie ze wspomnianym charakterem gry mocno handicapowało Polaków.

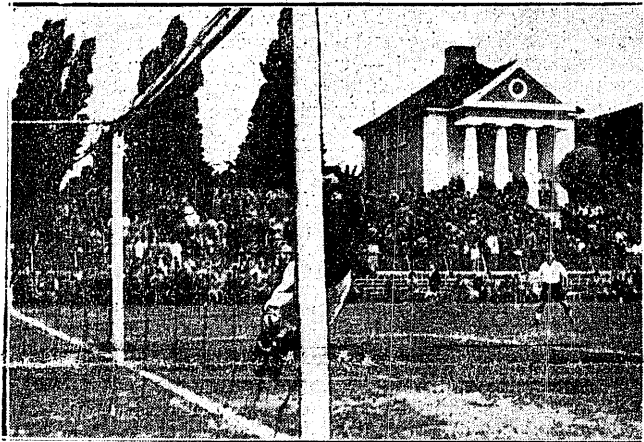
A zaczęło się bardzo ładnie: koronkowe akcje naszych wywoływały oklaski całej widowni. Zdało się, że bramki sygnalizowała chwila. Niestety w tej części gry notujemy aż pięć marnowanych pozycji straconych przez Matjasa, oraz jeden strzał w poprzeczkę.

Obydwe pierwsze bramki były, jak się to mówi, bardzo niepopularne. Szwedzi uzyskali swoją w 13 min. po wyrocie Martyny i Albańskiego; mimo to trzeba było dwukrotnego kopnięcia piłki przez Jonassona, aby wypełnić ją z paru kroków do siatki. Radość stadionu ogromna.

W 26 min. Nawrot dribluje, idzie na prawego łącznika, a stąd lekko przenosi piłkę nad głowę obrońcy, który zasłania Rydberga.

Ni to podanie, ni to strzał, ale piłka ląduje w siatce.

Szereg niebezpiecznych błyskawicznych strzałów łapie przystojnie Albański, również i jego



JEDEN Z WIELU STRZAŁÓW W POPRZECZKĘ
Autor — Włodarz. Jensen Robinsonuje. Na rezultat czeka Urban

vis a vis ma robotę. W pewnej chwili Axelsson np. strzela sam ostro — z paru metrów, ratując się przed pewną pozycją po wybiegu Wilimowskiego.

Reguła meczu układa się tak że po sparaliżowaniu naszego naciśnięciu, obrońcy posyłają piłkę daleko, łapie ją za środkiem boiska Jonasson pędzi naprzód, strzela lub ładnie podaje na strzał swoim kolegom. I znowu gra przechodzi na stronę Szwedów.

W 40 min. nieobstawiony Keller strzela z kilkunastu metrów

w sam róg. Albański nie zdzielić nie może 2:1. Za chwilę omal nie tracimy trzeciej bramki gdyż Gustavsson strzela pod poprzeczkę ale piłka odbija się nazw nazw, a Martyna posyła ją zaraz w pole. Stosunek rógów przed przerwą 5:2 dla Szwedów.

Druga połowa zaczyna się fatalnie. Albański z piłką uchodzi przed gwałtownością Szwedów, a sędzia bez przyczyny daje rzut wolny z 6 metrów. Kończy się tylko na zamieszaniu. Nasi są ciągle jeszcze w ofensywie, ale



RÓG POD BRAMKĄ POLSKI
od lewej: Albański, P. Jörgensen, Bułanow, Kleven, Kotlarczyk II

brak teraz strzałów, a nawet okazji do nich.

W 58 min. po rogu Martyna otrzymuje piorunujący strzał w brzuch z paru metrów. Znoszą go z boiska i wchodzi Pajak, który ma okazję do jednego tylko, ale zato fenomenalnego wykopu groźnej centry ze skrzydła.

Piłka idzie daleko, błąka się trochę bezpańsko między Nawrotem i Wilimowskim. Niezdecydowanie to przerywa nagle Wilimowski, idzie na przebieg, drybluje i w 59 min. strzela z paru metrów w górę siatki. Wyrównaliśmy 2:2, a w dodatku Martyna wraca na boisko. Wszystko, zdawałoby się, układa się dobrze. Nawet Matjas strzela świetnie i omal nie zdobywa prowadzenia.

Od 65 min. Szwedzi górują jednak coraz bardziej, podnieceni okrzykami widzów. Albański ma pełne ręce roboty, broni świetnie kilka strzałów zbliżających się, ale przygląda się tylko, gdy w 70 min. Keller posyła piłkę dołem w sam słupek skąd odbija się ona do

siatki: 3:2. Entuzjazm na stadionie olbrzymi.

W 4 min. potem wynik brzmi już 4:2, po fenomenalnym woleju Kellera w sam róg bramki. To było nie do złapania. Natomiast winę ponoszą tym razem obrońcy, którzy zostawili Szwedów swobodę działania.

Atak nasz jeszcze, ciągnie naprzód tą samą metodą, ale bez efektu: Włodarz ma okazję i przebiega nad bramką. Na 10 minut przed końcem Matjas kopnięty schodzi z boiska. Nawrot idzie na jego miejsce, a na środek Peterrek. Ale Szwedzi są w przewadze, z której uwahmianiv się dopiero tuż przed końcem zawodów. Przedtem jeszcze sędzia nie reaguje na ordynarne staulowanie Wilimowskiego. Chłopak jeży na polu karnym, gdzie odtrącono go bezwzględnie od doskonałej pozycji do strzału. Stosunek rógów tej części gry 4:3 dla Szwedów.

M. Strzelecki



MATJAS W POJĘDYNKU
z obrońcą duńskim Christoffer-senem.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA DANII
W środku siedzi środkowy napastnik Pauli Jörgensen. Na prawo od bramkarza — debiutant w reprezentacji Sanvig. Na prawo od skrzydłowy Harren.



NA TLE ŁUKU TRIUMFALNEGO
kroczą tenisistki amerykańskie — zwycięski zespół w rozgrywkach o Wightman Coupe, przybyłe do Paryża na tenisowe mistrzostwa Francji. Od lewej: Crickshank, Marble, Palfrey, Jacobs i Babcock.



KINO, SPORT I POLITYKA
Na trybunie, w czasie turnieju Rot-Weissu, zebrało się dziwne mieszane towarzystwo. Od lewej siedzą: w I rzędzie — Willy Fritsch i Hans Stuck, w II-im — minister dr. Goebbels (w ciemnych okularach). Jedrzejowska i Rogers, w III-cim Czamm.

Z Kopenhagi do Sztokholmu

Reprezentacja Polski w stolicy Szwecji

Sztokholm, 22.V.
Zegnana na dworcu w Kopenhadze przez cały zarząd D. B. U. ulokowała się ekspedycja do po- ciągu podmiejskiego, który za- wiózł ją na statek, idący do Mal- mó.

Zanim przejdę do wrażeń z drugiego etapu wyprawy, niech mi wolno będzie na tem miejscu złożyć serdeczne podziękowanie p. radcy Winterowi i ref. pras. poselstwa p. Gulińskiej za po- moc okazaną mi, jako dziennika- rzowi w Kopenhadze. Tylko dzięki nim udało mi się wypełnić ja- ko-tako rolę sprawozdawcy.

Godzinna podróż okrętem pod- czas deszczu nie nastroiła nas wesoło, a zamieszanie na dworcu w Malmö dokonało reszty. Jak stado biegaliśmy po peronie, szu- kając właściwego pociągu, któ- rego żaden dygnitarz ze służby stacyjnej nie umiał nam wska- zać, chociaż zamówione były sleepingi do Sztokholmu.

Tu dopiero wyszła najaw cała

energia i rutyna p. Józefa Kalu- ży, który rozwiązał wreszcie tę zagadkę i ulokował graczy w wa- gonie tuż przed odejściem po- ciągu.

W Sztokholmie stajemy o 8-ej rano, gdzie witają nas starzy,

szwedzcy druhowie piłkarstwa polskiego z kpt. zw. Rubensonem na czele. Jest oczywiście i inicja- tor tego trwałego kontaktu dyr. Brodaty. Prowadzą nas do ho- telu Central, gdzie będziemy re- zydowali przez 3-dni.

Gościnność Szwedów jest tak specjalnego gatunku, że trudno wprost znaleźć dla niej właściwe określenie. Czujemy się, jak w do- mu i wiemy, że otaczają nas lu- dzie naprawdę życzliwi, chcący uprzyjemnić pobyt gościom na

każdym kroku. Szczerość i sym- patja panuje tu powszechnie.

Fotografie, śniadanie, lunch, kolacja, a w przerwie wyprawa autokarem za miasto — oto jak wpływa nam dzień pierwszy.

Drobną jego kartę stanowi wi-

zyta w poselstwie Rzpl., gdzie pp. ministrowie Rozwadowscy przyjmują o 12-ej kierownictwo i mnie, a o 17-ej cały komplet eks- pedycji. Jest też naturalnie dyr. Brodaty.

Nastój zupełnej swobody wprowadza osobiście p. ministrowa, rozmawiając z graczami, jak dobra ich znajoma. Najpierw py- ta się o Martynę i Mysia, któ- rych pamięta z roku 1930-go. Za- luje, iż niema jej „rodaka” Fon- towicza (p. Rozwadowska pocho- dzi z Poznania), słowem intere- suje się wszystkimi i wszystkimi co dotyczy naszych piłkarzy.

O godz. 21-ej p. Kanera pilnu- je masowania graczy i kładzie ich spać. Starszyzna nie może się wyrwać z rąk gościnnych Szwedów i wędruje gdzieś po Sztok- holmie.

Mecz zaczyna się jutro o godz. 19-ej min. 15, gdyż jest tu jasno, aż do 21-ej.

M. S.

Drużyny szwedzka i polska

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Na pierwszym miejscu tym ra- zem wymienić trzeba Kotlarczy- ka II, który doskonale wytrzymał ciężar całego meczu i grał świetnie. Dalej idą Nawrot, Włod- darz, Wilimowski, Kotlarczyk I i Mysiak. Wszyscy oni przynaj- mniej w 80 proc. spełnili swoje zadanie. Jeśli chodzi o optyczny efekt gry i pracę, to wyróżnić trzeba specjalnie ofiarności Bu- lanowa i Matjasa. Niestety starania ich szły naogół na marne.

Na całej drużynie znać było trudy meczu z Danją przed dwo-

ma dniami. Akcje ataku cho- cież nie nosiły w sobie zarod- ku niebezpieczeństwa, co potwier- dza mniejsza jeszcze ilość strza- łów niż w Kopenhadze. Znowu u- jawnia się w całej pełni ten man- kament napastników polskich.

Szwedzi mieli swojego asa w osobie Kellera, zdobywcy trzech bramek. Piłkarz, ten grał już w 1924 r. na Olimpiadzie w Pary- żu. Weteranem obok niego był bramkarz Rydberg, świetny i pe- wny na swojej pozycji. Atak ca- ły przewyższał tyły zgraniem i produkcyjną kombinacją ku pro- dowi, ale największym atutem Szwedów były predylekcja do strzałów i to wcale celnych. Ży- czymy im, aby w Bolonii 27 ma- ją, dokąd wyjechali zaraz po me- czu, wyprobowali ten talent na Argentynie.

Stadion olimpijski wyprzedzi- ny był do ostatniego miejsca, a było ich 22.000. Szwedzi grali w żółtych koszulkach i granato- wych spodenkach, nasi — w swych normalnych dressach.

Po przerwie zjawił się w loży

królewskiej następcą tronu Szwec- cji i obserwował mecz w towa- rzystwie posła Rozwadowskiego.

Przed spotkaniem odbyła się na boisku uroczystość wręczenia kapitanowi nowego mistrza Szwec- cji Helsingborgs I.F. pucharu i żetonów. Przemawiał przez me- gafon vice-prezes Związku Berg- man, który prowadzi ekspedycję do Italii. Cały stadion zaintono- wał hymn narodowy, który za- grała orkiestra po wejściu Szwed- ów na boisko.

Sędzia oświadczył po meczu, że był zaskoczony piękną grą Polaków. Niestety, wyrzcił się on, że pomoc nasza a specjalnie Kotlarczyk II za dużo pozwala sobie na rozmowy na boisku, za- miast spełniać swoje obowiązki.

Wogóle opinia Szwedów o me- czu jest przychylna. Są oni zdzi- wieni, że atak zwłaszcza polski zademonstrował tak piękną op- tycznie grę, ale równocześnie zachwyceni są samymi sobą, gdyż ostatni mecz Szwecji mi- mo ich wybitnej przewagi przy- niósł zwycięstwo nam 3:0. Teraz

grę można było nazwać wyrów- nana, stąd oczywiście zadowole- nie z wyniku.

Drużyny wystąpiły w skła- dach: Polska: Albański; Marty- na, Bulanow; Kotlarczyk II; Ko- tlarczyk I, Mysiak; Urban, Ma- tjas, Nawrot, Wilimowski, Włod- darz.

Szwecja: Rydberg; Axelsson, Sven. Andersson; Carlsson, Ro- sen, Erik Andersson; Olsson, Gustafsson, Jonasson, Keller, Jansson.

M. Strzelecki.

Kronika stolicy

Niespodzianka w mistrzostwach war- szawskiej kl. A w Podokręgu Robotni- czym jest przyznanie walkowerów za występy graczy zawieszonych podczas miesięcy zimowych. Najbardziej ude- rzyciło to Elektryczność, która straciła aż 4 punkty.

Tabela WOZPN: 1) Warszawianka 5 g. 10 p. 2) Legia 5 g. 9 p. 3) PWATT 5 g. 7 p. 4) Skoda 5 g. 6 p. 5) Orkan 5 g. 5 p. 6) AZS 5 g. 4 p. 7) PZL 5 g. 4 p. 8) Polonia 5 g. 4 p. 9) Bzura 3 g. 3 p. 10) Świt 5 g. 2 p. 11) Orzeł 4 g. 1 p. 12) Barkociba 4 g. 1 p.

Podokręg Robotniczy: 1) Gwiazda 6 g. 11 p. 2) Skra 5 g. 8 p. 3) Marymont 5 g. 6 p. 4) Sarmata 6 g. 6 p. 5) Czarni 6 g. 5 p. 6) Hapoel 4 g. 4 p. 7) Znicz 5 g. 3 p. 8) Elektryczność 6 g. 2 p. 9) Drukarz 3 g. 1 p.

Srodowy mecz piłkarski PWATT — Orkan o mistrzostwo kl. A zakończył się zwycięstwem PWATT-u 2:1 (1:1). Zwycięzcy szczególnie w formacjach tylnych byli o klasę lepsi od Orkanu. Bramki dla PWATT-u strzelił: Rybar- ski (30 m.) i Tomasiwicz, dla Orka- nu Ogrodziński w 17 m. Sędziował p. Zawisza.

Warszawa — Wrocław międzymia- stowy mecz piłkarski został już zakon- traktowany przez WOZPN i rozegra- ny zostanie 9 września r. b. we Wro- cławiu.

Gdańsk zwrócił się do Warszawy z propozycją o rozegranie rewanżowego meczu w dn. 2 września r. b. Ponie- waż termin ten jest zajęty, WOZPN za- proponuje Gdańskowi rozegranie me- czu w Warszawie w dniu meczu Pol- ska — Jugosławia w Belgradzie dnia 26 sierpnia r. b.

Jedenastka piłkarska Brańsk przy- jeżdża do Warszawy dnia 14 paździer- nika.

9 meczów o mistrzostwo warszaw- skiej kl. A rozegrane zostaną najbliż- szej niedzieli. W sobotę grają: Bar- kociba — Warszawianka. Hapoel — Znicz. Gwiazda — Skra; w niedzielę: AZS — Legia, Świt — Orkan, PZL — Orzeł, Bzura — Polonia; w Chodako- wie, PWATT — Skoda, Marymont — Drukarz.

Beuthen 09 z Bytomia, mistrz połud- niowo-wschodnich Niemiec, przyjeżdża do Warszawy na mecz z Legią w dniu 10 czerwca.

Człotowa drużyna niemiecka przybe- dzie do Polski w swym najmniejszym sku- dzie z Malmö, reprezentacyjnym środ- kiem ataku Rzeszy, na czele.

Meczowy przyglądać się będzie kil- kusetosobowa wycieczka Niemców z Górnego Śląska i Wrocławia.

Mistrzostwa Polski w siatkówce skie- ję odbędą się w Warszawie 9 i 10 czerwca b. r. Wczym w nich udział: AZS (W-wa), Czarni, Dror (Lwów), Absolutenci (Łódź), Gryf (Toruń), Jagiellonia (Białystok) i mistrz Włocław- ki, który nie został jeszcze wyłoniony, gdyż zakwestionowano mistrzostwo, zdobyte przez KPW Ognisko. Organi- zacja zajmuje się AZS (W-wa) i łącznie z WOZGS.

Mistrzostwa te uświetnia jubileusz 10-lecia sekcji gier sportowych AZS warszawskiego, która jest najstarszą w Polsce.

Walne zgromadzenie hokeistów Polo- ni zostało przełożone na 6 czerwca. Ma to umożliwić zarządowi Polonii zwołanie nadzwyczajnego posiedze- nia, w którym rozstrzygną o przyszłości klubu.

Lekkoatletyczne zawody robotnicze na boisku Skry w sobotę i w niedzielę zgromadzą na starcie 60 zawodników.

Już ukazał się nowy, 12-stronicowy numer „Cyrułika Warszawskiego” i zawiera:

Depesze Juliana Tuwima.
Wiersze: Sw. Karpińskiego i J. Minkiewicza.
Humoreski: Z. Jurkowskiego, Sw. Karpińskiego, A. Nowickie- go.
Zyciorysy członków grupy sa- tyryków „CYRULIKA”.
Rzeczy Staroświeckie, Fraszk.
Anegdoty, Humor marsylski.
Rysunki: M. Berezowskiej, B. Poświata, F. Topolskiego, Z. Wa- siliewskiego i J. Zaruby.
12 stron!

Okazyjnie

do sprzedania 2 walce do wal- cowania kortów tenisowych i bieżni. Wiadomość: ul. Kolej- wa 59 — 61. Korty Tenisowe.

List z Palestyny

Tel-Aviv, w maju.
Podczas Targów Levantynskich ro- zegrane zostały mistrzostwa szkół średnich całego kraju, które przynio- sły dobre wyniki. Wśród młodzieży, która startowała, można byłoby wylo- żyć wiele talentów — niestety — brak fachowej opieki zaprzeczają te pla- ny, a młody narybek marnieje się.

Summie zapowiadane zawody spor- towe podczas Targów znów spaliły się na panewce. Sprawozdano do Pa- lestyny nieatrakcyjne drużyny, to też trybuny były puste. Jerozolima zwy- czyjała Syrię 1:0 po bardzo bladych grze.

Następnego dnia spotkała się Ma- ka-bi (Tel-Aviv) z Kairem i przegrała 4:7. Białoniebiescy do przerwy nie- istnieli na boisku. Dopiero po prze- rwie wskutek przedstawienia składu drużyny żydowskiej, nabrała ona wię- cej życia i strzeliła 4 bramki.

Hapoel (Tel-Aviv) bawił ostatnio w Syrii, gdzie pierwszego dnia wygrał z reprezentacją masta 8:0, a drugiego przegrał 1:2. Spowodowało kontuzję trzech najlepszych graczy nie mogło brać u- działu w grze.

Sprawa Teofila Czyża, b. kierowni- ka biura ZZ skazanego za defraudac- je 15.000 zł. na rok więzienia z za- wieszeniem kary na dwa lata, będzie powtórnie rozpatrywana dnia 2 czerw- ca w sądzie apelacyjnym. Apelację wniósł prokurator Korol, żądając su- rowszej kary. Czyża w drugiej instan-

cy nie długo jednak trwał ten kryzys formy prawie że pewnego mistrza Pa- lestyny. Oto w spotkaniu z angielską drużyną Seafort - Highlanders, która zwyciężyła reprezentację Jerozolimy 8:0, Hapoel zwyciężył po zaciętej wal- ce 5:1.

W najbliższych dniach Hapoel (Tel- Aviv) wyjeżdża na tournée do Europy, gdzie rozegra cały szereg meczu. W projekcie jest również kilka startów w Polsce.

M. G.

Po porażce z Danją 2:4

Smutne i wesołe refleksje

Dwa strzały w słupek wobec na- szych siedmiu mieli Duńczycy. Na- tomiast bilans spudlowanych tuż o- bok bramki — strzałów — przedstawia- się dla Polski jeszcze bardziej do- sadnie, przypuszczalnie 1 (D.) — 6 (P.). Na tem opieramy twierdzenie o naszym pechu i możliwości wy- granej.

Gra głową przewyższali nas Duń- czycy jaskrawo. Leży to poprostu w ich metodzie podawania piłki szybko — bez stopingu.

Matjas oddał fenomenalny strzał, (przed przerwą) w pełnym biegu przejmując prostopadłe podanie Na- wrota. Niestety piłka poszła tuż nad poprzeczką.

Główny okres przewagi Duńczy- ków trwał 25 minut. Potem gra by- ła otwarta, a po przerwie nasi ze- pełnili gospodarzy wyłącznie nie- mal do defensywy.

Urban zmarnował pewną okazję, kiedy w 43-ej minucie, po upadku obrońcy znalazł się o 6 — 8 mtr. przed bramką. Strzelił gola!

7 rogów mieli Duńczycy przed przerwą, głównie skutkiem silnego wiatru, który powodował kiks na- szych tyłów. Jeden z tych rogów skończył się zdobyciem bramki glo- wa.

W miarę, gdy boisko robiło się bardziej oślizgłe, Polacy grali coraz pewniej, tech'cznie panując nad piłką. Wiatr też ustal nieco po przerwie, co wzmogło wyraźnie swobodę naszych akcji.

Niezwykle groźna sytuacja trwa- ła w ciągu całej minuty 59-ej pod bramką duńską. Wilimowski prze- bił się i podał w tył Nawrotowi, ten Matjasowi. Wszyscy byli kryci więc piłka poszła do Włodarza, który

przeniósł ją aż do Urbana. Nastąpił strzał obroniony i znów zamieszanie pod bramką.

Pierwszy róg dla nas miał miej- sce w 58-ej minucie po akcji Wil- imowskiego i obronionym strzale Nawrota.

Kulminacja deszczowa zapano- wała w 62-ej min. Strugi wody sie- kły graczy i widzów, ale mimo to grano coraz zbyciej.

Pewna bramka ominięła Danję w 71-ej min., kiedy Nawrot zmienił się z Wilimowskim, poszedł ku linii i podał piłkę góra na głowę Matjaso- wi. Niestety lwowiński chwycił ją tylko czubkiem czoła i skierował nad poprzeczkę.

Wspaniale strzelił w poprzeczkę Urban ze skrzydła w 75-ej min., a zaraz potem piłka wróciła doń od Kotlarczyka i zryżakiem dalej, do Nawrota — Matjasa. Ładny strzał został obroniony.

Grę naszego ataku po przerwie nazwać trzeba doskonałą. Odnosi- ło się wrażenie, że jest to lekcja futbolu, a nie walka — tak łatwo zdobywaliśmy teren.

Atak duński ustawił się w/g me- tody angielskiej, „W”. Łącznicy w- tyle, a środek i skrzydła zawsze na

prodzie. Stąd panowało wieczne niebezpieczeństwo wypadów, cho- ciaż gra toczyła się za linią środko- wą boiska.

Rola Mysiaka była najtrudniejsza ze wszystkich, gdyż miał naprzeci- wia ataku duńskiego — Hansena i... niepewną obronę stylu. Mimo to krakowianin zagrał jeden z najlep- szych meczów swego życia.

Kotlarczyk I był tak wyczerpany po 40-tu minutach walki, że wsta- wienie Szczepaniaka okazało się niezbędne i w następstwach zba- wienie.

Włodarz był najbardziej pecho- wym strzelcem, gdyż przypadła nań 4-ry strzał w słupek — nie do o- brony. Poza tym tworzył on z Wil- imowskim idealnie rozumiejącą się parę.

Nawrota trzeba chwalić za do- skonale wyzyskanie obu okazji dla zdobycia bramki; a ganić, że nie umiał zapobiec, jako kierownik ataku, górnej grze przed przerwą.

Matjas, jak pisaaliśmy, zawiodł o- czekiwania, co nie znaczy, że grał źle. Poprostu fizyczne trudy wypra- wy do Belgii odbiły się teraz na tym uataleowanym i łakniaku. Reszty do- konała bezwzględna gra Duńczy- ków.

Albański imponował spokojem przy łapaniu nagłych strzałów i wy- sokich kosztów. Grat bez zarzutu.

Debiutant Sanvig (środek pomocy) jest 118-ym graczem na liście repre- zentantów Danii. W roku ubiegłym w drużynie duńskiej debiutował aż 7 graczy, z których na stałe do repre- zentacji zakwalifikował się jedynie o- bronca Eh Larsen.

Nadzwyczajne walne zebranie P. Z. L. A. zostanie jednak zwołane, wobec poparcia wniosku Białostockiego O. Z. L. A. przez Kraków, Śląsk i Wilno. Termin zebrania wyznaczono na 6-go lipca o godz. 18-ej. O godz. 19.30 musi już zapasć decyzja w sprawie wyboru nowych władz.

Zebranie, które odbędzie się w przed- dzieciu mistrzostw Polski, nie może już w żadnym wypadku wpłynąć na zmia- nę przydziału tych zawodów, a więc właściwie mija się z założeniem inia- torów protestu. (t.)

Wittmann weźmie udział w między- narodowych mistrzostwach Estonii w Tallinie (30 maj — 5 czerwca).

Berlin — Kraków, a nie Niemcy — Polska będzie nosił tytuł meczu kobie- cy w Krakowie. Przed tym meczem, do dnia 31 maja, ma być przeprowa- dzone eliminacje między Volkmerów- na, Dubieńska i Pozowska.

Teodor Stieker zdobył zapasnicze mistrzostwo Europy na turnieju w Ry- dzie.

Pomorzanie bardzo starannie przy- gotowują się do meczu piłkarskiego z Prusami Wschodnimi, który odbędzie się w dniu 3 czerwca b. r. w Bydgo- szczu.

Kapitan związkowy Pom. O. Z. P. N. p. Chłaczewski wyznaczył na mecz z Niemcami: 22 graczy z A klasowych drużyn pomorskich, którzy podzieleni na 2 zespoły, rozegrają dwa mecze tren- ingowe; jeden — w czwartek 24 b. m., drugi w przyszłą niedzielę.

Z pośród 22-ch wybieramy 11-tu

Ostatni kupon w konkursie na mecz Lipsk-Liga

W numerze dzisiejszym za- mieszczamy już ostatni kupon na zestawienie reprezentacyjnej dru- żyny Ligi, która w dn. 31 b.m. walczyć będzie w Warszawie z reprezentacją Lipska.

Czytelnikom, którzy dotych- czas jeszcze nie wysłali kupon- ów, obecnie przychodzi z pomo- cą wiadomość, że kapitan sportowy Ligi p. A. Przeworski postanowił wybrać representa- cję spośród graczy następują- cych:

Bramkarze — Albański i Kor- niejewski.
Obrońcy — Martyna, Bu- lanow, Pajak, Pychowski.

GDY WRÓCISZ ZMECZONY z boiska lub wycieczki, natrzyj całe ciało A m o i e m, a zaraz będzie Ci ciepło! A m o i o rzeźwia i chroni od różnych dolegliwości. Do nabycia w każdej aptece i drogerii. Cena 1.70 zł. za flakon.

KUPON KONKURSOWY

Jak zestawić reprezentację Ligi na mecz z Lipskiem

Bramkarz
Obrona
Pomoc
Napad

Imię i nazwisko

Adres

Pomocnicy — Kotlarczyko- wie, Mysiak, Wilczkiewicz, Szczepaniak, Badura, Dziwiz. Napastnicy — Riesner, Ma- tjas, Nawrot, Wilimowski, Włod- darz, Urban, Pazurek, Peterek, Artur, Ciszewski.

Wśród tych 22-ch piłkarzy na- leży zatem wybrać jedenastu, którzy, zdaniem czytelnika, po- winni stanąć w dn. 31 b.m. na stadionie Wojska Polskiego prze- ciwko drużynie niemieckiej.

Po powzięciu decyzji, czytel- nik winien wypisać wybranych przez siebie graczy na załączo- nym kuponie, poczem po wypeł- nieniu swego nazwiska i adresu, kupon należy nalepić na zwykłą kartkę pocztową i wysłać pod adresem: Przegląd Sportowy, Warszawa, ul. Marszałkowska nr. 3-5.

Przy okazji przypominamy, że uwzględniane będą jedynie te kartki, na których będzie figu- rowała najpóźniej data 26 maja r. bież.

Miedzy zwycięzcami konkur- su rozlosowane zostaną nagro- dy: loża sześciuosobowa na mecz Liga — Lipsk, oraz 10 bi- letów na trybuny.

Po inne szczegóły konkursu odsyłamy do 40 i 41-go numeru Przeglądu Sportowego.

Po ustaleniu przez p. Przewor- skiego składu reprezentacji w lo- kalu Przeglądu zbierze się w po- niedziałek Komisja w składzie pp.: Przeworski, Derda, Mosin i Grabowski, która posegreguje odpowiedzi i wybierze zwycięz- ców. Bilety wolnego wstępu na mecz Lipsk — Liga przesyłane zo- staną pocztą.

Natomiast ogłoszenie listy zwycięskich czytelników nastą- pi w n-rze niedzielnym Przeglą- du w d. 3 czerwca.

Autografy naszych piłkarzy

Skawoff
Włodarz
Kotlarczyk
Urban
Matjas
Riesner
Wilimowski
Nawrot
Mysiak
Kotlarczyk
Wilczkiewicz
Szczepaniak
Badura
Dziwiz
Artur
Ciszewski
Pazurek
Peterek
Albański
Korniejewski
Pajak
Pychowski

Ratujmy talent Jędrzejowskiej

W Krakowie nie wyrośnie z niej mistrzyni świata



HEBDA i WITTMANN
poza droszczem Tłoczyńskiemu i Jędrzejowskiej ich niedawnego gościnnego występu na łamach Przeglądu. Rzecz dzieje się oczywiście w Praterze. Oficer — jak malowanie — jest najwyraźniej zachwycony towarzystwem pięknej tyrolki, której jednak nie życzymy mu na małżonkę.

Berlin, w maju.

„Trochę więcej siły nerwów czyniłoby z mocnej krakowianki najlepszą tenisistkę świata”. Oto zdanie jakiegoś von Reznickiego kończy sprawozdanie w „B. Z. am Mittag” ze wspaniałego meczu Jędrzejowska — Horn w półfinale turnieju o mistrzostwo Berlina.

Nie poraz pierwszy słyszymy podobną opinię; ale nigdy jeszcze nie była ona wyrażana przez ogół ekspertów berlińskich, znających Polkę znakomicie, w sposób tak zdecydowany. Bezpośrednio po wielkiej walce wywiązała się w prasowym domku przy korycie mistrzowskim gorąca dyskusja. Temat był jeden: jak może tenisistka o tak fenomenalnym repertuarze uderzeń wogóle z kimkolwiek przegrywać?

Dla ogółu sportowców polskich przyszła ta druga nadformą Jędrzejowskiej — powiedzmy szczerze — dość nieoczekiwane. Po ostatnich meldunkach z kraju i Wiednia, nie byliśmy nastrojeni zbyt optymistycznie. Tymczasem mistrzyni Polski dowiodła w Berlinie, że jest jeszcze ciągle tą samą tenisistką, która każdej chwili potrafi zasiać na tronie światowym.

W Berlinie nie miała Jadzia zbyt wiele szczęścia. Organizatorzy życzyli sobie finału Horn — Ryan i umieścili Amerykanke w śmiesznie łatwej połowie. Tymczasem Polka miała ciężką drogę do półfinału, a tam omal nie pokrzyżowała rachub kierownictwa turnieju. Finał Jędrzejowska — Ryan byłby podobnie jednostronną sprawą, jak był nim mecz Horn — Ryan. W

przyszłości będziemy zmuszeni domagać się większej sprawiedliwości przy rozstawianiu naszej mistrzyni. Nieznośna waga piłek i mizerna kuchnia jest handicapem dostatecznym.

Powracając do formy Jędrzejowskiej i jej szans na najbliższą przyszłość, musimy stwierdzić, że mimo możliwości przeprowadzenia kilku jeszcze korektur techniki (smecz, różnica między backhandem a forhandem, start do piłki), uderzenie, którym ona w tej chwili rozporządza wystarcza, aby pokonać każdą tenisistkę świata. Coprawda i tę opinię wyrażano już częstokroć, ale dziś powtarzamy ją, jako ostateczne wołanie o ratunek talentu Jędrzejowskiej: Czy wolno nam marnować jeden z najcenniejszych naszych atutów propagandowych zagranicą?

Jędrzejowskiej brak jednego i tylko jednego: supetka wiążącego w całość wszystko to, co ona potrafi. Nazwijcie to brakiem koncentracji, czy opanowania nerwowego w momentach decydujących, czy brakiem zmysłu taktycznego; ale jest to jeszcze ta jedna, tylko brakująca sprężynka, która ureguluje całość wielkiego talentu tenisowego. Jeszcze jest czas, może najwyższy czas: zaprowadźcie ją do lekarza — trenera, diagnosty i profesora najlepszej klasy, niech zobaczy co ona potrafi, weźmie pod swą opiekę na czas konieczny i zwróci nam — mistrzynię świata.

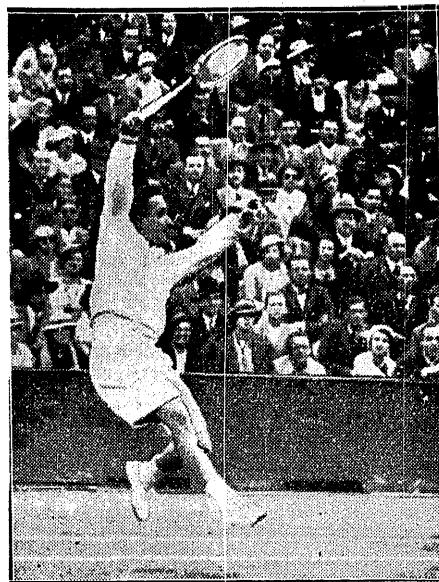
W Krakowie jej nie wyhodujemy.

Ponieważ jesteśmy już przy tenisie, a może dość tak prędko nie powrócimy, pragniemy poruszyć jedną jeszcze aktualną sprawę.

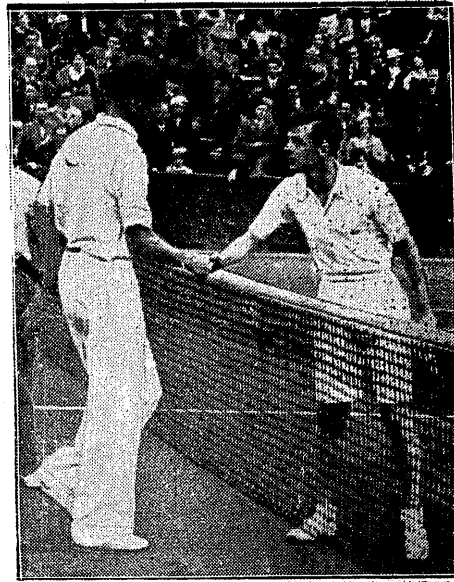
P.Z.L.T. pertraktuje z Berlinem o międzypaństwowe spotkanie pań w Krakowie, które odbyłoby się 8 — 10 czerwca. Niemcy terminu aprobowali, mianowali zespół w który wchodzi Schneider — Peitz i Bartells — Kallmeyer, lecz domagają się przemianowania spotkania na „międzymiastowy mecz Kraków — Berlin”. Ze swej strony P.Z.L.T. pragnie imprezie koniecznie nadać ramy spotkania Polska — Niemcy.

W tem sęk — ale tylko dla zwiazków; dla nas bowiem, a niewątpliwie dla widzów i opinii sportowej ważniejszym jest kto będzie grał, niż to, w jakich kosztach będzie się grać: państwowych, okręgowych, czy klubowych.

Z tego punktu widzenia drużyny niemieckiej nie możemy aprobować: ani Schneider — Peitz, ani Bartells — Kallmeyer nie na-



NA DRODZE DO ODZYSKANIA PUHARU — FRANCUZI GROMIĄ AUSTRIJCZYKÓW 5:0
MERLIN SMECZUJE
podczas zwycięskiego meczu z Maiejką.
ściskają sobie ręce po skończonym spotkaniu.



leżą dziś do pierwszej klasy niemieckiej. Schneider jest jeszcze tylko dobrą dublistką; Jędrzejowska ma co prawda u niej rewanż za Hamburg, ale wynik spotkania nie może ulegać dziś

Gdyby P.Z.L.T. zdecydował się zrezygnować z kroczenia po drodze najściślejszej formalistycznej, sprowadzenie Horn i Aussem do Krakowa nie byłoby niemożliwością. Rot — Weiss jest bowiem przychylny projektowi spotkania klubowego z A.Z.S. — Kraków, naturalnie po rozbiciu się rokowań o spotkanie międzypaństwowe i rezygnacji z obecnie przewidzianego terminu, ze względu na kolizję z przewidywanym turniejem Queens-Clubu.

Decyzję sprowadzenia Horn i Aussem, albo Schneider — Bartells pozostawiamy opinii związkowej. Opinii publicznej jesteśmy pewni.

gli.

Dobry start Polaków w Paryżu

Łatwe zwycięstwo w pierwszym dniu mistrzostw Francji

PARYŻ 23.5. — Tel. wł. — Po jednej nocy odpoczynku, bez najmniejszego treningu staneli dzisiaj Polacy na kortach st. Cloud. Jako pierwszy wystąpił Tłoczyński z Bouy. Gre rozpoczęła Polak, zdobywając na sucho gema z serwisu Francuza. Za chwilę jest 3:0. Francuz zaczyna grać doskonale, Tłoczyński — źle i jest 3:3. Ale Polak zaczyna zęby i wygrywa seta 6:3. Y II secie Tłoczyński pacnie nad sytuacją i wygrywa 6:1. W trzecim secie Polakowi nie nie wychodzi, przegrywa gema mimo prowadzenia 4:0, potem dwa następnym; Francuz prowadzi 3:0, 4:1, 5:2, poczem Polak kapituluje. W czwartym secie Polak opanowuje sytuację i wygrywa łatwo 6:2. Bouy od roku ub. zrobił kolosalne postępy, jest tenisistą wartościowym i słu-

nie został zaliczony do I serii.

Prawie równocześnie z Tłoczyńskim na kortach staneli Hebda i Leven. Polak wygląda przy Francuzie, który jest ogromny, jak waga musza przy ciężkiej.

Leven bardzo dobry z głębi kortu, jest za ciężki aby chodzić do siatki. Wykorzystał to Hebda, grając doskonałymi dropshotami, do których Leven nie mógł dotrzeć. Hebda, potrzebuje wiele czasu na rozegranie się, zapoznanie się z placem i piłkami — Słazengersa też oddaje dwa pierwsze gemy by zaraz wyrównać i prowadzić ciągle, wygrać 6:4. W II secie idzie Polakowi jaknajgorzej, tak że Francuz prowadzi 4:0. Potem jednak Polak się przeobraża idzie na „calego”. Francuz się denerwu-

je, nie może nic zrobić i Polak zdobywa sześć gemów z rzędu i seta.

W III secie gra traci na wartości. Francuz spocony nie umie stać w oporu i Hebda wygrywa 6:2.

Na tym meczu skończy się jedna chybła kariera Hebdy, gra on bowiem z Australijczykiem Turnbullem, który jest w doskonałej formie. Tłoczyński spotka się z Punczem, który donioło jutro gra w pierwszej rundzie z Jamin. Jędrzejowska gra jutro z Luzzatti i jest rozpozcona, nie ma bowiem placów do treningu a piłki jej znowu zmienili: z Continental na Slazengers. W dublu zmieniono Polce nagłe partnerkę. Zamiast doskonałej Amerykanki Marble — 10-iej na liście świata — przydzielono jej Angielkę Noel. Spotykają się one ze znakomitą parą angielską — Nuthall, Scriven.

Jędrzejowska, Tłoczyński przeszli do drugiej rundy. Tu spotkają się z parą Stammers, Merlin.

Piękne ale niepraktyczne hasła

Kongresu Olimpijskiego w Atenach

Jubileuszowy kongres olimpijski obradował z wielką pompą i paradą w Atenach na Zielone Świątki. Więcej czasu poświęcono tu zdaje się przytoczom i efektownym uroczystościom niż bolączkom sportu światowego, choćby definicji amatorstwa, która pada kamieniem pod nogi postępującego żywiołowo naprzód sportu.

Wśród uchwał jedna jest zwłaszcza paradoksalna: wprowadzenie piłki nożnej do programu Igrzysk berlińskich, pod tym warunkiem, że FIFA uzgodni swe pojęcia o amatorstwie. Tymcza-

sem wszyscy wiedzą, że formuła „amatorska FIFA jest stosunkowo najbardziej liberalną i tem samem najbardziej oddającą od pojęć olimpijskich”.

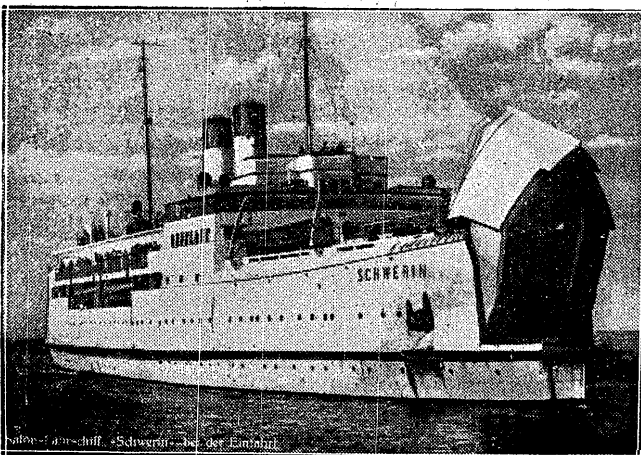
Ten sów nie dano za to obywatelstwa olimpijskiego, choć tenisowa definicja amatorska (stosowana poprawnie tylko teoretycznie, tak jak na olimpiadach — definicja M. K. O. jest stosunkowo ortodoksyjna. Grzechem tenisu jest jednak przywracanie praw amatorskich skruszonym „profesjonalom”.

Z innych wniosków wymienić należy przyjęcie zawodów kajakowych do programu Olimpiady, oraz odrzucenie podobnej petycji „kregarzy”.

Sport kobiecy wyszedł z kongresu z notą ujemną. Uczestnicy M. K. O. wykazali mentalność naszych prababek i staneli na stanowisku, że kobieta jest przeznaczona do czegoś innego. Mimo to zgodzono się narazić, zachować sport kobiecy na Olimpiadzie, aczkolwiek były wnioski, aby go wogóle skreślić.

Targi o Olimpiadzie w roku 1940 trwały dalej. Mussolini usiłował na osobistej audyencji przekonać zarząd M. K. O. o konieczności powrotu z tego zaszczytu Rzymowi. Niemniej gorliwie obstawali Japończycy przy Tokio, a Ateny swymi wspaniałymi obchodami usiłowały przechrzcić szale na swą stronę.

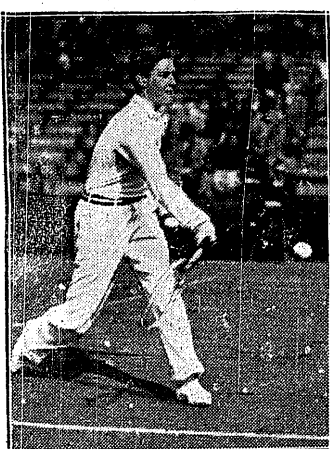
Jeden jedyny piękny projekt narodził się w Atenach. Oto w przededniu otwarcia Olimpiady w Berlinie wyruszy z Aten wielka sztafeta, która prze niesie ogień i różdżkę oliwną z Olimpu do Berlina poprzez Bułgarię, Węgry, Austrię i Czechosłowację. W chwili, gdy ostatni biegacz, sztafety nie nie brame maratońską, zapłonie na wieży olimpijskiej — znicz.



PROM PAROWY WARNE MUENDE — GJEDSEN, który przewiózł piłkarzy polskich do Danii wraz z pociągami. Zprzodu widać most zwodzony z szynami, do opuszczania na brzeg.



SIATKARKI HARCERSKIEGO K. S. zdobyły definitywnie mistrzostwo Łodzi na rok 1934-ty.



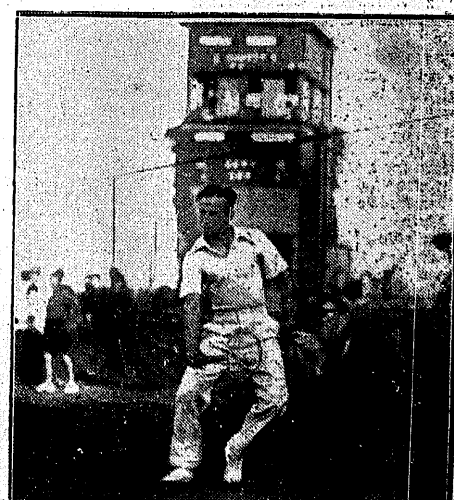
VON CRAMM zademonstrował na międzynarodowym turnieju Rot-Weiss'u szczytową formę, bijąc łatwo w finale Palmieri'ego.



KRÓL STRZELA DRUGĄ BRAMKĘ na zwycięskim meczu ŁKS-u z berlińską Minervą.



PO MECZU, KTÓRY PRZEGRALISMY, BEDAC O KROK OD ZWYCIĘSTWA, HEBDA i LEGEAY wchodzą na kort przed decydującym spotkaniem meczu.



bohater meczu, upożował się fotografowi niezbyt fortunnie.

W Chicago, jak w Dortmundzie

7 porażek boksu polskiego za oceanem

CHICAGO, 24. 5. — Tel. wł. — Dziś wieczorem na zaplanowanym 5000 widzów stadionie chigawskim odbył się mecz między reprezentacją bokserską Polski, a reprezentacją pod nazwą teamu Chicago.

Spotkanie to zakończyło się wysoką klęską drużyny polskiej w stosunku 2:14. Polacy, przeważnie doskonałymi technicznie, hołdujący defensywie, zostali pokonani przez znakomitą drużynę fighterów amerykańskich i przez... sędziów, którzy premiowali przedewszystkiem siłę i skuteczność ciosów.

Z tych właśnie względów tak imponujący wypadek jedynie zwycięstwo Polaka, bojowego Rotholca nad Patsy Urso. Młody 17-letni Amerykanin z teamu Grand Ra-

pid walczył dopiero drugi rok. Jest on robotnikiem fabryki samochodów, z pochodzenia Włochem i nie przegrał dotychczas ani jednej walki. Mimo to Rotholc atakował przez cały czas, nie dopuszczając Amerykanina do głosu.

Znaczenie gorzej powiodło się Rogalskiemu w spotkaniu z Troy Bellinim, zwycięzcą turnieju „Złotych Rekawic”. Student amerykański, doskonały gracz w basie i basket ball walczył od trzech lat. Bardzo wysoki i agresywny, przez cały czas parł do zwarcia, zadawał niebezpieczne uderzenia i wygrał zasłużenie na punkty.

Nieprzejmna niespodzianką sprawił Kaimar w spotkaniu z mistrzem „Złoty Rekawic” Al Nettlowem z Detroit. Amerykanin o przyjemnej, łagodnej twarzy ma za ledwie 18 lat, choć walczy już 3 lata i nie wygląda na tak groźnego boksera, jakim się okazał. Wyprętkował on regularnie Polaka, parując świetnie jego zbyt szerokie i niedokładne ciosy i atakując niebezpiecznie swą lewą.

Sipiński, który przebieł się w czasie podróży przez Ocean i nie był w najlepszej formie, przegrał zasluszenie z agresywnym Irlandczykiem Phil Kermally, który pochodzi ze starej bokserskiej rodziny i jest all round sportowcem. Defensywa Sipińskiego została zupełnie sparaliżowana przez stałe ataki Amerykanina.

Miła niespodzianką sprawił Miśsiurewicz w walce z mistrzem „Złoty Rekawic” 19-letnim Danym Farrarem. Stylowo walczyli

Polak, skutecznie powstrzymywał ataki szewca amerykańskiego. Być może, że optycznie przewagę miał silny i ambitny Amerykanin, wie-

W drodze do New Yorku

„Berengaria”, 9 maja
Od dawna zapowiadany mecz bokserów z Ameryką doszedł nareszcie do skutku. W czwartek rano odbywało się walczenie: walczyli Polacy, jak zakup sprzętu potrzebnego do treningu w czasie podróży statkiem. Reprezentacja nasza w tym samym już składzie, wyjechała z Warszawy w niedzielę o godz. 22.50; w Poznaniu dołączyli się pięciu młodszych i starszych oraz trener i trener Stami. Mimo późnej nocy, o godz. 3.30 rano, zegnaliśmy nas grono sympatyków i miłośników boksu.

Podróż mieliśmy cały czas wygodną i spokojną, władze graniczne specjalnie nas nie trudziły. Z wyjątkiem kilku kłopotów nie było, gdyż jedliśmy w wagonie restauracyjnym, mając duży wybór, dobrą jakość i ugrzane owoce jak p. m. marcepan, jabłka i banany.

Berlin mieliśmy o 9.00 rano. Przejżdżając przez Dortmund, Rogalski zamurował, żegnając się wszyscy lekko zamurowało.

Wieczorem w piątek mieliśmy granicę Niemiec. Do Paryża przybyliśmy w sobotę rano o godz. 6.15 na dworzec Północny, skąd udaliśmy się do hotelu. Po śniadaniu zwiędliśmy auto i poszliśmy do hotelu, tylko p. b. z-

nie z powodu braku czasu, a więc — plac przy Operze, kilka największych magazynów, ratusz, katedra Notre Dame, wieża Eiffla i Łuk Triumfalny.

Powrót do hotelu i jazda na dworzec St. Lazare zabrali nam mało czasu; o 12-ej w południe opuściliśmy Paryż, udając się w dalszą drogę do Cherbourg. Podróż miała nam szybki ko. Do portu przybyliśmy o 17-ej, gdzie czekaliśmy godzinę w poczekalni na holownik, który nas zawioził do naszego statku.

„Berengaria”, ołbrzymi trzykominowy statek, o pojemności 52.000 ton, odbywał swą 178 podróż do Ameryki w służbie „Cunard Line”. Na wszystkich kółach ten ołbrzymi wrak turystyczny; urządzenie w klasie turystycznej nie było luksusowe, ale bardzo wygodne i zupełnie wystarczające; największą uciechą nas sala gimnastyczna wyposażona we wszelkie sprzęty, jak grzeski bokserskie (punching ball), skakanki, rekawice bokserskie, aparaty do masażu, woskowania, drabinki szwedzkie, piłki lekarskie i mechanizm do jazdy.

Z basenu pływackiego zawodnicy, niestety, korzystać nie mogli, ze względu na ewentualne skutki przeziębiecia, co mogłoby spowodować przerwę w treningu.

cej punktów w defensywie zebrał jednak Polak, tak, że decyzja sędziów krzywdzi go wyraźnie i spotkała się z protestem widzów.

Majchrzycki zawiódł w spotkaniu z Fred Caserio, starym, rutynowanym bokserem, który był mistrzem Chicago w latach 1931 i 1933, w roku 1932 był mistrzem Ameryki, a w roku 1933 zdobył już raz złote rekawice. Caserio swym silnym ciosem sparaliżował zupełnie dobrą technikę Polaka, a w zwarcu miał też znaczną przewagę, że wygrał zasłużenie na punkty.

Dotkliwie skrzywdzono Karpińskiego w spotkaniu z Ario Soldau, 20-letni górnik amerykański, pochodzi z Włoch, już w roku ubiegłym był reprezentantem Chicago i był w teamie „Złoty Rekawic”. Karpiński w wymiarze ciosów miał zawsze ostatnie słowo do powiedzenia, a że i technicznie był lepszy, zasłużył na zwycięstwo. Amerykanin był tylko silniejszy i wytrzymałszy, Publiczność głośno oklaskała wala Polaka i burliwie protestowała przeciw decyzji sędziów.

W wadze ciężkiej murzyn Otis Thomas mistrz „Złoty Rekawic”, 22-letni robotnik rolny, walczy dopiero od 6 miesięcy i szykujący się do kariery zawodowej, wykazał bardzo wysoką klasę. Proste Piłata był precyzyjnie blokowa-

nie, a sierpy często trafiały dotkliwie. Amerykanin zaskoczył również Polaka precyzyjnym ciosem z lewej ręki oraz olbrzymią rozpiętością ramion, z czym Piłata nie miał sobie dać rady.

Prasa amerykańska wyraża się z uznaniem o bokserach polskich, zwracając uwagę, że skład drużyny amerykańskiej był wyjątkowo silny i było w niej paru zdecydowanie najlepszych bokserów Ameryki.

Publiczność, wśród której przeszło połowę stanowił Polacy, na krótko protestowała burliwie przeciwko decyzjom sędziów.

Naogół wszyscy podzieliła zdanie, że Polacy zasłużyli przynajmniej na trzy zwycięstwa.

Jubileusz sędziów lwowskich

W przyszłym tygodniu Lwowski Okręg Kolegium Sędziów obchodzi 20-lecie swej działalności.

Lwowska organizacja sędziowska wywodzi swój rodowód z prostej linii od identycznej organizacji przed wojenną, urzędującej obok ówczesnego PZPN-u, będącego podwładnym Austriackiego Fussball Verbandu. Ślady egzystencji ówczesnej organizacji sędziowskiej i to właśnie na terenie Lwowa przechowały się po dzień dzisiejszy w postaci protokołu z posiedzenia pierwszego zarządu z marca 1913 r., na którego czele stał wówczas Orest Dąbrowski, obecnie pułkownik i dowódca 26 p.p. we Lwowie.

Jako charakterystyczne podkreślić należy, że na ówczesnej pieczęci PZPN wygrawerowany był orzeł polski. Do członków ówczesnego kolegium sędziów zaliczał się zresztą słynny austriacki działacz piłkarski Hugo Meisl, który był jednym z oficjalnych egzaminatorów. Wśród ówczesnych sędziów znajdowały się nazwiska: H. Hemmerlinga, m. Jachecia, O. Dąbrowskiego, prof. Piaseckiego, red. Polakiewicza, Hippa i gen. Litwinowicza.

W obecnej chwili OKS lwowski liczy 131 członków, a działalność swa obejmuje również Przemyśl, Stanisławów, Stryl, Tarnopol, gdzie posiada podokręgi względnie delegatury.

K. G.

Mecz tenisowy Polska - Francja w ogniu autokrytyki

A jednak Estrabeau miał rację. W jednym z wywiadów, udzielonych nam zeszłego roku (tzw. Twardzi) z całą stanowczością, że Tłoczyński na liście francuskiej zajmowałby wysoką lokatę. Francuzi potwierdzili te teorie. Wszedłem do szatni w momencie, kiedy Lesseur, pokonany przez Polaka, rozmawiał z Legeay'em. Goście dyskutowali gorąco.

— Jestem świeżo przekonany — mówi Legeay, — że Tłoczyński w tej formie bezwzględnie pobije Merlina, a z Boussus mógłby nawet zaciągnąć walkę. Lesseur był tego samego zdania.

Względem obu Francuzi byli zaskoczeni gra Tłoczyńskiego. Pamiętają go z Rivier w ubiegłych sezonach i nie wyobrażali sobie, żeby Polak mógł zrobić taki duży postęp. Na taki zacięty opór nasze go dobla też nie byli przygotowani.

Kiedy Legeay pobity przez Tłoczyńskiego schodził z placu, spytał się Lesseura, czy jego towarzyszył grał na zwykłym poziomie.

— Martin grał jak za najlepszych czasów, ale piłka Tłoczyńskiego i całe tempo gry były dla niego za szybkie.

Ze zwycięstwa z Hebda, Legeay był szczerze zadowolony. Bądź co bądź, zdobył on punkt decydujący. Sam ambasador Laroche przyszedł do szatni mu wina i po dziękować. Zresztą pan ambasador nie zapominał też o Hebdzie, który powiedział kilka ciepłych słów.

— Co pan sądzi o meczu z Hebda? — pytał Legeaya.

— Wygrałem tylko dzięki taktyce, celowo zwalniałem tempo gry. Musiałem się zdobyć na największy wysiłek i myśleć o każdej piłce.

— Czem można objaśnić, że w

piątym secie nagle zaczął pan mocno serwować, choć przedtem pan tego nie robił.

— To jest moja stara sztuczka. Jestem zawsze gotów do tego, by gdy dojdzie do pięciopięciowego spotkania, móc zaskoczyć przeciwnika w decydującym momencie mocnym serwisem. Jest to zresztą kwestia umiśnietego rozłożenia sił.

— Pamięta pan te pięć gier, zdobytych z rzędu?

— To nie był mój rekord, grając kiedyś z Lesseurem zdobyłem 11 gier.

Hebda po meczu z Legeay'em był szczerze zmartwiony. Sądził, że z powodu tego spotkania za decydowała mylnie zasadzona piłka na jego niekorzyść w czwartym secie. Piłka ta mu robiła 4:1.

— Po tej piłce zalałem się, a zacząłem grać z mocną wolą zwycięstwa. Względem, jak zwykle, wolno się rozgrywałem i sadzę, że dopiero teraz zaczęło dobrze grać.

Pozostawałaby jeszcze jedna sprawa do omówienia — to sprawa nerwów Lesseura. Okazuje się, że Lesseur słynie we Francji z nieopanowania nerwów. Kiedyś po przegranej w Paryżu, tak się przejął, że przyszedł do domu i położył wszystkie szkła i porcelanę! Bo też trzeba wiedzieć, że Francuz nie w życiu nie robi, tylko gra w tenisa. A więc wszystkie jego życiowe kłopoty koncentrują się

jedynie w białej piłeczce. Jest on synem bogatego właściciela okrętu w Dieppe.

Przyjemnym zakończeniem meczu był bankiet, podczas którego Martin Legeay wygłosił gorącą mowę, piąc toast za powodzenie graczy polskich na międzynarodowych mistrzostwach Francji.

Kronika zagraniczna

Mecz międzyklubowy w Londynie, na którym Berliner SC (coprawda w silniejszym składzie, niż w Poznaniu i w Warszawie) zajął tak zaszczytne miejsce drugie przed Achilles Club (Londyn), Argyre (Sztokholm), Atlanta (Szkocja) i Stade Francis (Paryż), przyniósł szereg dobrych wyników: 100 y. Borchmeier 10 sek., 440 y. — Strener (Szwecja) i Rampling po 49.9; 850 y. — Gutteridge 1:57.6, 1 mila — Goehrt (BSC) 4:26, wdał — Robertson 681, wyw. — Bradbrooke 182 (Gehmert był piątą 170); 120 y. — Wexler (BSC) 15.4.

Monachium pobiło Bolonję w meczu lekkoatletycznym w stosunku 63:51. Wyniki były dość słabe. Lepšie to dyski — Oberweger 46 mtr., wyw. — Botti 185, 4x100 Monachium 43.3, miot — Vandelli 47.70.

Dwa pierwsze etapy wyścigu dookoła Włoch miały przebieg dość monotony. Na mecie wpadały zbite grupy po kilkudziesięciu kolarzy; decyzje za padaly w sprzecznościach. Na etapie Mediolan — Turyn (169.2 km.) zwyciężył Camuss; w 4:57.56, o 200 mtr. przed Olmo, Guerra, Bertoni, Rimoldi, Elan Turyn — Genua (206.5 km.) wygrał Guerra w 5:53.05 przed Binda, Bertoni, Nemi, Gerini.

Na turnieju o mistrzostwo tenisowe Francji gracze zostawieni otrzymali następujące lokaty: Panowie: 1) Perry, 2) Crawford, 3) Austin, 4) Cramm, 5) Menzel, 6) Boussus, 7) Prens, 8) Stefani, Panie: 1) Jacobs, 2) Scriven, 3) Marble (USA), 4) Nuthall, 5) Mathieu, 6) Stammers, 7) Henrotin, 8) Pavot.

Szwajcarzy bez żadnych trudności pokonali Indje w meczu o puchar Davisa w stosunku 5:0. Indusi wygrali tylko jednego seta i to pierwszego dnia. Barwy Szwajcarów reprezentowali: Fisher, Ellmer, Steiner, barwy Indji: Steem, Blandari i Brown.

Jack Torrance według niesprawdzonej dotąd wiadomości rzucił kulą w Baton Rouge (stan Louisiana) 56 stop 5 cali to znaczy 17.19 mtr., bijąc swój własny nieoficjalny rekord światowy o 39 cm. i przekraczając go raz pierwszy granicę 17 mtr.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Dalekiego Wschodu w Manili Tanaka (Jap.) wygrał 1500 mtr. w 4:03.5, Tajima (Jap.) skok wdał 730, Amade (Fil.) dysk 42.54 i wreszcie Toribio skok wyw. 188 przed Kimura i Adati. Złata 4 x 100 wygrała Japonia w 42.3, 4 x 400 Filipiny w 3:20.3. Inne wyniki: 100 i 200 mtr. Yoshioka 10.6 i 21.6, 400 mtr. Candari (Fil.) 49.11, 800 mtr. Murakami 14.8, 400 mtr. ploki White 33, 800 mtr. Aoi 1:57.2, 10 km. Ryuu 32:45.5, tyczka Ooe 390, trójskok Oshima 15.07, oszczep Nagao 59.83.

Dwa dyskobole węgierscy są w znakomitej formie: Remecz rzucił 47.30, Dnogan 47.72.

Anglia pokonała Francję 8:7 w meczu międzynarodowych klubów tenisowych. Z ciekawych wyników drugiego dnia wymieniamy: Austin, Maillroy — Borotra, Bernard 4:6, 6:3, 6:3, Rustin — Bernard 6:4, 6:1 Perry — Merdin 6:0, 9:7.

Dwa nowe rekordy czeskie zostały ustanowione ub. niedzieli. Pekarowa rzuciła kulą 12.91, Engel przebiegł 100 mtr. w 10.6.

Beccati nie będzie startował na meczu Polska — Włochy, gdyż już na początku czerwca wyjeżdża do Ameryki.

Szabo przebiegł 1500 mtr. w 3:56.8. Turnee reprezentacji bokserskiej Europy po Stanach Zjednoczonych zostało definitywnie odwołane.

Chiny grają dominującą rolę w piłkarstwie Dalekiego Wschodu. W Manili pokonali oni Indje Holenderskie 2:0, a Indje pobiły Japonię 7:1.

Admira przegrał z Manchester City, zdobywcą pucharu Anglii 3:5. Manchester został poprzednio: dła pokonany przez FC Milano w stosunku 5:0.

Wyścig samochodowy Targa Florio na Sycylii rozegrany już po raz 35-ty, zakończył się ponownym zwycięstwem Varziego, który coraz bardziej usuwa w cień Tazio Nuvolari.

Już w roku ub. Varzi przewyższał słynnego rywal. Ale wówczas jeździł on na Bugatti, a Nuvolari na Alfa Romeo — i nie był popularny we Włoszech. W r. Achilles Varzi powrócił do Alfa Romeo, a Nuvolari przeszedł na Maserati. Teraz walczy więc ze sobą nie tylko dwu kierowców włoskich, ale i dwu potężne fabryki włoskich samochodów. Nie dziwnego, że Włosi śledzą ten pojedynek z zapartym oddechem.

Varzi wygrał dotąd słynny wyścig Mille Miglia (1.000 mil), przyciem Nuvolari bez oparcia o potężną firmę Scuderia Ferrari, zdany na własne siły, nie mógł nie zrobić na roznośnikach szosach. W drugim wyścigu w Alessandrii, Nuvolari zlał na nosie i ze szpitla śledzi dalszy pochód zwycięzcy Varziego; zwycięstwo w Trypt się i ostatnie na Targa Florio, gdzie z przeciętną 69 km/godz. pokrył 432 km. serpentyny górskich; o 13 min. stylet pozostał Barbieri.

Lekkoatleci iada do Włoch

Niespodziewane zaproszenie otrzymał P.Z.L.A. z Rzymu na mecz lekkoatletyczny Polska — Włochy w dn. 17 czerwca. Na środowym zebraaniu, zarząd P.Z.L.A. postanowił przyjąć.

Zawody odbędą się w jednym dniu. Szczegółowy program nie są jeszcze uzgodnione, gdyż Włosi proponują dwie sztafety 4 x 100 i 4 x 400, a P. Z. L. A. obstaje przy jednej tylko, szwedzkiej, lub olimpijskiej (stanowisko więcej, niż zrozumiałe). Poza tym program przewiduje trzy rzuty, trzy skoki, 110 i 400 przez płotki, oraz biegi płaskie 100, 400, 800 (lub 1.800) oraz 5.000 mtr.

Teren spotkania również nie jest oznaczony. P.Z.L.A. pragnąłby jednak zawieźć swoją drużynę do Rzymu. Najprawdopodobniej już niedługo zarząd zostanie w Warszawie, zawody eliminacyjne. (t)

Lekkoatleci idącej przygotowania się starannie do niedzielnego meczu z Białymostkiem. W szeregu konkurencji przeprowadzone zostaną eliminacje, tak że na boisku stana istotnie najlepsze zawodniczki i zawodnicy Łodzi, z Wajsbówna, Smetkówna, Kwaśniewska, Bobinskim, Kurpessa i Kucharskim na czele.

Kłopoty i zainteresowania Lwowa

Ostatni miesiąc upłynął we Lwowie pod znakiem dość wielkiej stagnacji sportowej. Kluby lwowskie nie miały wykorzystania doskonałej okazji jaką dała nieobecność zawsze groźnego konkurenta Pogoni i nie potrafiły zdobyć się na ułożenie programu, któryby zainteresować potrafił szersze sfer.

Względem z przykrością stwierdzić należy, że we Lwowie zanikło zupełnie zrozumienie dla reklamy i propagandy, to też nieliczne imprezy dające nieporadności organizatorów odbywają się prawie że bez udziału publiczności.

W obecnej chwili zainteresowanie sportowców lwowskich koncentruje się dookoła roli, jaką odegra Pogoń w najbliższych spotkaniach ligowych i jubileusz LOZPN. Z okazji tej, jak wiadomo, zjedzie do Lwowa wiedeńska Admira.

Definitywny skład reprezentacji Lwowa nie jest jeszcze ustalony, przyczem w wielu stron lanojany jest projekt powierzenia całkowicie Pogoni obrony barw Lwowa. Z drugiej strony jednak w łonie hieronimstwa klubu wysuwane są pewne zastrzeżenia nie pozbawione u nas pewnych racji. Pogoń gra w nie czyste w Krakowie z Wisłą, w czwartek miałaby grać z Admirą, a w najbliższą niedzielę znów z Legią. To też być

może w skład reprezentacji wejdą obrońcy Czarnych i środek napadu Lechii — Krushe. Sensacja o charakterze lokalnym jest najbliższej niedzieli mecz Czarni — Pogoń l-b. Fakt, iż Czarni, którzy przez tyle lat na polu piłkarskim groźnie rywalizowali z Pogonią, dzisiaj zmniejszą się walczyć o lepsze miejsce z jej rezerwą, nie jest pozbawiony pierwszokrotności. „Święta wojna” zapowiada się zresztą wcale interesująca, gdyż Pogoń l-b dysponuje w obecnej chwili graczami, których widzieliśmy już w szeregach ligowych i to nie z najgorszym skutkiem.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo kl. A i B odbyły się we Lwowie ub. niedzieli i w poniedziałek we wca le niemirowskim nastroju. Przeprowadzono je w gronie najsilniejszej rodziny lekkoatletycznej bez kontroli publiczności. W tych warunkach łatwo było naturalnie o incydenty, tenhardziej, że walka o punkty potrzebne do ogólnej klasyfikacji była b. zacięta.

Wbrew ogólnym przewidywaniom Sokolowi Macierzy, który pracuje zresztą solidnie, nie udało się tak łatwo zdystansować Pogoni. Czego nie dokonano na bieżni, to udało się sędziom, którzy dyskwalifikację sztafety AZS-u, który był drugi, zapewnił Sokolom pierwsze miejsce dwoma punktami przewagi nad Pogonią.

Sprawa, zdaniem naszym, nie jest zresztą tak ważna. Ważniejsze byłoby, by rywalizacja pomiędzy klubami powyższymi, do których dochodzi jeszcze coraz bardziej aktywny AZS i Dror utrzymała się nadal, naturalnie w formach szlachetnej walki o pierwszeństwo i by na ile ten udało się wreszcie uruchomić lwowską lekkoatletykę, która nie może jakoś nabrać odpowiedniego rozpędu.

Z początkiem sezonu powitaliśmy z pełnym zadowoleniem nowe dogodne warunki, wyłaniające się przed lwowskim pływactwem, które uzyskało wreszcie odpowiednie obiekty. Niestety okazuje się, że radość była przedwczesna. Pływacy lwowscy w pracy swojej natknęli się na zupełnie nieoczekiwane przeszkody w postaci trudności treningowych czynionych przez właściciela pływalni na Żelaznej Wodzie — Miejski Komitet Wych. Fizycznego, który widocznie nie bardzo orientuje się w swych zadaniach i obowiązkach.

Zynst komercyjny ludzi odpowiedzialnych za pływanie zasługuje na pełne uznanie, z drugiej strony jednak odnosimy wrażenie, że nieładnie społecznie łożono nietylko poło, by piękne panie miały możliwość urządzić rewie swych najnowszych kostiumów kąpielowych, ale przedewszystkiem by dać młodzieży lwowskiej możliwość racjonalnego uprawiania sportu pływackiego.

Efekt dotychczasowych poczyną jest taki, że Okręgowy Związek Pływacki względnie sekcje klubowe noszą się z poważnym zamiarem przeniesienia swej działalności na pływalnię 26 p.p., która obok równie dobrych urządzeń ma jeszcze i to zaletę, że nie czyni wstępow do zwolenników sportu pływackiego i chętnie zgłoszkuje na terenie swym cały ruch pływacki Lwowa.

Włocławek. Zawody kolarskie na torze ziemnym przyniosły wyniki następujące: sprint — Baleski (Grudziądz) bije Relige (Włoc.) w czasie 16 sek., wyścig drużynowy — Grudziądz w składzie — Sieroński, Baleski, Pabłowski i Jamroga.

Kolarze pomorscy na starcie

Szosewcy pomorscy rozpoczęli sezon wyścigiem 65 km., w którym zwrócił na siebie uwagę młody chłopak natchwał Maiewski. Dobra forma wykazał się Zieliński i Sieroński, co niewątpliwie jest rezultatem sumiennego treningu zimowego. Jamroga (obecnie członek Zw. Strzeleckiego) potwierdził raz jeszcze utartą opinię — utalentowany, ale bez głowy.

Szkoda, że Kuczyński, który w roku zeszłym tak doskonale się spisał na mistrzostwach szosowych Polski (piąte miejsce) dopiero teraz otrzymał maszynę i przystąpił do treningu. Forma jego jest naderaz zagadką.

Sokół grudziądzki zmienił swą pierwotną decyzję i utrzymał przy życiu sekcję kolarską. Sekcja ta przejawia znaczną ruchliwość, a m. inn. ostatnio zaprosiła kolarzy niemieckich z Prus Wschodnich na 200 km. wyścig szosowy Grudziądz — Bydgoszcz — Toruń — Grudziądz.

Olympia walczy z trudnościami finansowymi. Nadmierne świadczenia na rzecz Związku i bezsilność ich ściąganie wywypowują wszelką gotówkę z kas klubowych i uniemożliwiają rozwiniecie jakiegokolwiek działalności.

Zawodnicy torowi startowali już dwukrotnie. Wyroźnił się szybki Baleski, należący poza tym do elity szosowców grudziądzkich. O poziomie naszych torowców świadczy ich piękne zwycięstwo, odniesione nad Włocławkiem w drugi dzień Zielonych.

Największe zainteresowanie na nie dzielnych torowców zawodach kolarskich budzi pierwszy występ Drużyny Narodowej sprinterów. Kapitan D. N. p. Zagórzeński zestawiał program zawodów z esmii spotkań trójkowych w najrozsądniejszych układach. Meczce te dadzą sposobność nie tylko do wstępnej oceny szybkości naszych zawodników torowych, ale równocześnie — do zapoznania się z ich umiejętnością taktyczną. Na podstawie wyników niedzielnego zestawu na będzie pierwsza tabela punktacyjna Drużyny Narodowej.

Pozatem w programie wyścigów znajdziemy: mecz motocyklistów Kowalskiego z Miglinem, oraz wyścig indywidualny 25 km., do którego stają: Włodarczyk, Popoński, Kalata, Michalak i Fajga. Dwaj ostatni zgłosili się także do odbywającego się w tym samym dniu 105 km. wyścigu szosowego „Expressu”. Nie sposób nie zwrócić uwagi, że tak podział sił jest równoznaczny z lekceważeniem conajmniej jednej z tych imprez, no — i własnego prestiżu zawodniczego.

4.54 m. skok wyw. kula, dysk — Kiernikowska 1.30 m., 10.17 (rek. Pomorza) i 26.75 m.

Panowie: Kulecki 12 sek., 400 m. Hochcisel 54.8, 1500 m. Jędrzejewski 4:24.4, 5000 m. Szale 17:13.4, 110 m. pl. Mikrut Alb. 20.8, 4 x 100 m. Sokół 1:47.8, skok wdał Kulecki 6.30 m.

skok wyw. Cieślewicz i Kulecki po 1.65 m., skok o tyżce Majkowski St. 3.50 m., 2) Skowronski 3.40 m., kula Drzymalski 11.85 m., dysk Drzymalski 39.63 m. (rekord Pomorza), oszczep Mikrut Alb. 48.78 m., młot Wieckowski 39.84 (poza konkursem 40.06), 2) Kiełkowski 36.89 m.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Bydgoszcz, zorganizowane w drugi dzień Świąt przyniosły doskonałe wyniki.

Włocławski pobił rekord Polski w młocie, przekraczając wreszcie 40 metrów. Drzymalskiemu w dysku brakowało 37 cm. do upragnionego czterdziestki.

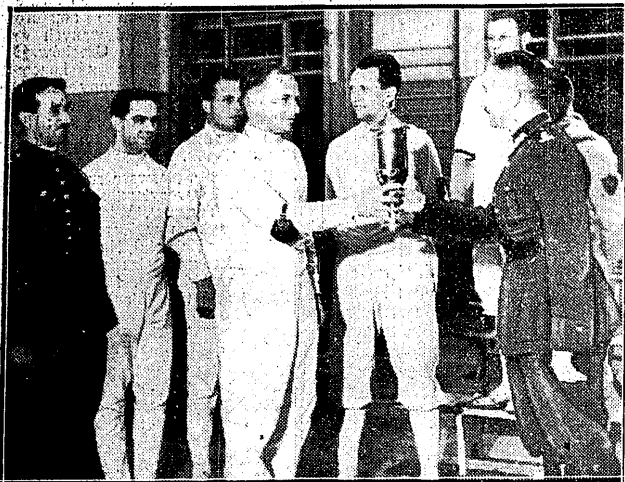
W skoku o tyżce Majkowski St. zaimponował wszystkim świetną formą, skacząc 3.50 m., 3.60 m. lekko stracił.

Wynik Kiernikowskiej w kuli 10.17 m. należy też do dobrych.

Wyniki szosowe — panie: 60 m. 100 m. Baumgartówna — 8.3 i 14 sek. Skok wdał — Książkiewiczówna

Zawód w przededniu mistrzostw Europy

Obóz treningowy konieczny -- oto wniosek z mistrzostw szermierczych



LUBJCZ-NYCZ ODBIERA MISTRZOWSKIE TROFEUM
po swoim zwycięstwie w szabli. Na drugim planie Dobrowolski, Amałowicz, Friedrich, Segda i Paszek.

Szumny tytuł — słaba treść, to byłoby, zdaje się, najwłaściwsze nacie sumy wrażeń, wyniesionych z 2-dniowego turnieju A-klasowców. Za jednym zamachem powrócono tutaj do dawnego błędu: dopuszczono do zawodów tylko szermierzy klasy A i tylko na zasadzie dobrowolnych, osobistych zgłoszeń, mimo, że turniej był „eliminacyjny”, a więc obowiązkowy dla wszystkich kandydatów do reprezentacji. W rezultacie ujrzelśmy znów skromną liczbę uczestników, liczba bodajże skromniejsza niż w latach ubiegłych, 4-ch we florecie, 7-miu w szpadzie, 16 w szabli — to cyfry smutnie świadczące o zmniejszeniu wartości takich zawodów w przededniu mistrzostw Europy.

Nie chcemy się doszukiwać winy tego błędu. Większym żmierzaniem był dla nas poziom przyszłych reprezentantów. Nie-

stety, nadzieje zawiodły: żadna z broni nie wykazała europejskiej formy. Wszystko w tym turnieju jakby się zmieszało i wyrównało w minus, zewszad wychodziły braki i niedociągnięcia, które trzeba będzie teraz na łeb na szyję skorygować, jeżeli chcemy wystawić na 20 czerwca pewne w taktyce i technicznie oszlifowane drużyny. W obecnej sytuacji zrealizowanie

obozu szermierzy w C. I. W. F. w czerwcu, jest już nie potrzeba, lecz palącą koniecznością.

W omówieniu poszczególnych broni jeszcze raz zakwestjonuję wartość zawodów floreciowych. Te coroczne mistrzostwa 4-ch zawodników z pewnym zwycięstwem Friedricha, który notabene od szeregu lat prawie że nie bierze floretu do ręki, — to stanowczo niepoważna i zbyt techniczna część turnieju. Powiedzmy sobie wreszcie otwarcie, że nie mamy narazie floretu i starajmy się stworzyć go tam, gdzie go tworzy zagranica, w szeregach najmłodszego pokolenia.

Z 3-ch „konkurentów” Friedricha florecista przyszłości nazwałbym jedynie Banasia. Może brak mu trochę szybkości, ma on jednak zrozumienie tej broni i widoczna chęć jej studiowania — wypadek nader rzadki w Polsce. Urbaniewicz nie wyżył się niestylowych i nieestetycznych przyruchów, które zanotowaliśmy w Katowicach. Błedy jego są tak rażące, że przekreślają nieledwie całą wartość wale niele postawionej techniki prowadzenia klingi.

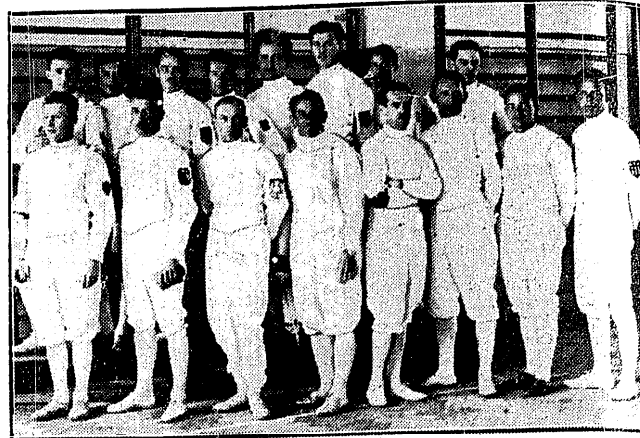
Paszek jest dzielnym szablistą. Floret jego, robiony „przy sposobności”, wcale ma nie zachwycać.

Poziom szpadz — niewysoki. Brak Sobika i Małyski dał się wybitnie odczuwać. Małysko „nie miał” startować wobec braku przy musowości w tej eliminacji. Sobik, choć był obecny na sali, nie star-

ował jako rzekomo wyznaczony wyłącznie do szabli. To źle: bez Małyski i Sobika nie wyobrażamy sobie naszej reprezentacji szpada.

Tytuł mistrza w szpadzie na r. 1934 zdobył najcięższy lecz rzetelny pracownik w tej dziedzinie, uczeń Szombathely'ego — Mirowski (A.Z.S.). Przypuszczano, że raczej zrobi to siła i bojowość Franza, energia Wodnieckiego, dzielność Zaczeka czy rutyna Zabełskiego, i nie obserwowano czegoś sympatycznego blondynka, który flegmatycznie „stuknął” sobie tymczasem wszystkich przeciwników i zabrał bez rozgrywki zaszczytny tytuł. Zaczek (PKS Katowice), Franz (K.S. Lwów) i dr. Wodniecki (KS Wawel) zajęli dalsze miejsca.

Nie chce bynajmniej umniejszać zasługi nowego mistrza, którego zwycięstwem wszyscy się szczerze cieszyli, ale... czy to bezapelacyjnie zwycięstwo młodego nierutynowanego szermierzyka nie nasuwa poważnych zastrzeżeń co do siły naszej szpadz? Czy ci młodzi zawodnicy zdolają choć w części podtrzymać opinię drużyny z r. 1929 i 1930? I tu pierwsze moje wołanie o obóz treningowy szpadzistów pod kierunkiem Laskowskiego. I że musza być w tym zbozie: Małysko, Sobik, Franz, Mirowski, Zaczek i dr. Wodniecki, jeżeli chcemy uniknąć w Warszawie powtórzenia się przykrych doświadczeń z Budapesztu w r. 1933.



DZIESIECIU NAJLEPSZYCH SZABLISTÓW
Od lewej stoją: Papee, Segda, Nycz, Dobrowolski, Szeplimski, Friedrich, dr. Amałowicz, Sobek, Suski, Paszek

Szabla zgromadziła kwiat zawodników, lecz poziom tej nie był kwiecisty. Ogólna ocena — zaledwie dostateczna. Rutyna i nużąca jednostajność akcji u starych, mała szybkość u młodych, skromna ilość wypadków wzorowego tempa w ataku i akcjach kontrofenzyn — oto obraz ogólny ostatniego turnieju szablowego. Pozorne wyrównanie poziomu, wyrażające się w tem, że 3 pierwsze miejsca ustalono dopiero po rozgrywce Nycza z Segdą i Szeplimskim, że 5 dalszych miejsc podzielił między soba zawodnicy mający równo po 4 porażki i minimalną różnicę otrzymanych czy zadanych trafień — to raczej dowód, że nie mamy gwiazd pełnowartościowych. Że każdy może być „królem” w tem morzu przeciętności. Nic zatem dziwnego, że mistrzem na r. 1934 został Nycz, dzisiaj 50 proc. dawnego świetnego Nycza, i że o mało nie został mistrzem Szeplimski, który dawno już szermierki nie trenował i jest obecnie raczej szermierzem improwizatorem, niż pewnym swych umiejętności asem.

I tu podnoszę drugi krzyk o obóz, który (obóz nie krzyk) winien wyrównać, poprawić i uzupełnić cały zespół, pozatem... wyciągnąć z miasta tych zawodników, którzy byli doniedawna gwiazdami, a obecnie przed każdym zawodami zostawiają „po drodze” energię, szybkość i poczucie tempa.

Albo nie chce samymi sędziami młoda obrazu. Był jasny punkt — te wysokie dżentelmeństwo i poczucie uczciwości sportowej zawodników. Zaletami temi skorygowani zawodnicy rażący błąd kierownictwa turnieju, które wbrew wyrażnym postanowieniom międzynarodowego regulaminu walk, nie kało najpierw rozgrywać walk za wódzom tego samego klubu. I kiedy Sobik (PKS Katowice) po szeregu ładnych zwycięstw jako stu procentowy faworyt przyszedł do walki z niemającym wiele do stracenia Paszkiem (P.K.S.) — wietrzono kombinację i... zawiędo no sie. W pełnej ognia walce Paszek bje Sobika, wykojeja go z drogi do zwycięstwa i zapoczątkowuje serie porażek, które w rezultacie zepchnęły faworyta aż na 6-e miejsce.

Ktoś z poważnych sportowców wyraził się za mną, że dla dobrego klubu Paszek powinien się być „podłożyć” Sobikowi. Nigdy: szermierka to sport dżentelmeński, a dżentelmen ma tylko jedną uczciwość, której nie naciaga ni-

gdy do potrzeb i ambicji klubu. W pół godziny potem — jaskrawszy obrazek. Szeplimski (Legia) ma mistrzostwo „w kieszeni” o to wygra ostatnie assaut z Amałowiczem (Legia), który w najlepszym wypadku miał szansę na 5 czy 6-e miejsce. I znów po ostrej walce zwycięzcy Szeplimski ulega dziełemu „naturalistom” Legii 4-5, dzięki czemu musi rozgrywać barrage o pierwsze miejsce z Nyczem (AZS Poznań) i Segdą (Warszawianka). Barrage ten Szeplimski, jako gorzej wytrenowany przegrywa i spada na III-cie miejsce.

Tragiczne? Nie — tylko uczciwe. Paszek, Sobik, dr. Amałowicz i Szeplimski dali lekcję wychowania sportowego i godnie reprezentowali swoje kluby — PKS Katowice i Legię. Brawo, panowie!

Strona organizacyjna mistrzostw wypadła nieszczególnie. Składanie wszystkich na barki jednego czło wieka i to zawodnika nie może dać nigdy dobrego rezultatu. Nieaproszenie sędziów opóźniło rozpoczęcie eliminacji szablowych, zmusiło do zastawiania kompletów sędziów nierównych w poziomie i stało się pośrednio przyczyną spórej ilości błędnych rozstrzygnięć.

Ogólnie — słabe zawody. Na pociechę zostaje świadomość, że jeszcze miesiąc do mistrzostw Europy. Wiele jeszcze da się skorygować.

J. Z.



REGINALD RUDD
sędzia meczu piłkarskiego Polska — Danja, przesyła za pośrednictwem Przeglądu pozdrowienia polskim sportowcom.

Nowy Ran na horyzoncie

Świetne rekordy Dublińskiego

— Jestem pełnej krwi Polakiem, z czego jestem dumny — tak rozpoczął swój list pięściarz Henryk Dubliński. Ojciec Dublińskiego wyemigrował z Poznania do Nowego Jorku w 1872 r., gdzie ożenił się również z polnianką.

Dubliński mając lat 14 rozpoczął swą karierę bokserską jako amator. Stoczył on 120 walk i tylko 7 przegrał. Koroną jego powodzeń było zdobycie mistrzostwa w kategorii muszej stanów środkowo - zachodnich Ameryki.

(Middle - West). W kwietniu 1926 r. Dubliński debiutował jako zawodowiec pod okiem znanego menażera ex-boksera Sama Langforda. Debiut wypadł dobrze Polak — wygrał z Harry Goldem.

Najlepszą swą walkę życiową Dubliński stoczył z mistrzem świata Berney Rossem w 1930 r. z wynikiem remisowym. Mówiło się wówczas dużo, że to raczej Dublińskiemu należało się zwycięstwo. Dubliński od tej chwili napróżno zabiega o drugą walkę

z Rossem, do której mistrz świata jakoś się nie kwapi.

W 1932 roku Dubliński jest w doskonałej formie, raz wygrywa i raz ulega Coxowi. Najlepszym dowodem, że doceniano siły Polaka jest dopuszczenie go do walki ze sławnym Tony Canzonierem. Wprawdzie Dubliński walkę tę przegrał, ale na trzech sejdziach jeden głosował za nim. W 1933 r. Dubliński spotyka się dwukrotnie z pogromcą Rana — Wesley Rameym, pierwszą walkę przegrywa ale drugą remisuje. W bieżącym roku Dubliński ma zapowiadaną walkę z mistrzem Jimmy Mc Larninem.

Jako zawodowiec Polak stoczył 115 meczów, przegrał 15, remisował 8, resztę wygrał z czego 22 przez k. o.

Dubliński mieszka stale w Chicago i oczekuje z niecierpliwością przyjazdu do tego miasta naszych amatorów. Jak nam pisze, wszystkie tańsze miejsca na mecz (po 55 cent.) zostały już sprzedane w końcu kwietnia.

Jan Bence.

K. Gryżewski.

Szermierze węgierscy myślą o Warszawie

Budapeszt, 21 maja. Rozegrane w ciągu ostatnich kilku tygodni mistrzostwa szermierze Węgier zakończyły klasyczny sezon. Nadchodzący miesiąc będzie stał już wyłącznie pod znakiem przygotowań do mistrzostw Europy w Warszawie.

Dziś rozmawiałem z plk. Filotasem, prezesem Związku o przygotowaniach i drużynie, która wyjedzie do Warszawy.

W nadchodzącą niedzielę — mówi plk. Filotas — odbędzie się ostatni turniej eliminacyjny, poczem będzie pracowało już tylko 8 szermierzy, floreciści w klubie uniwersyteckim, szpadzisci w klubie oficerskim, wreszcie szablisty pod kierunkiem znanego technistza Santellogo.

W czasie tego treningu zawodnicy ćwiczyć będą tylko assauts, aby przygotować ich do trudów walki.

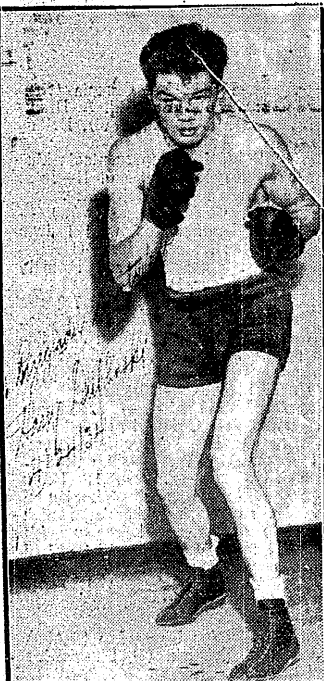
Węgrzy biorą udział we wszystkich konkurencjach mistrzostw z pełną obasadą. Plk. Licheneckert poprowadzi ekspedycję.

Liczą się z pewnym zwycięstwem w szabli drużynowej.

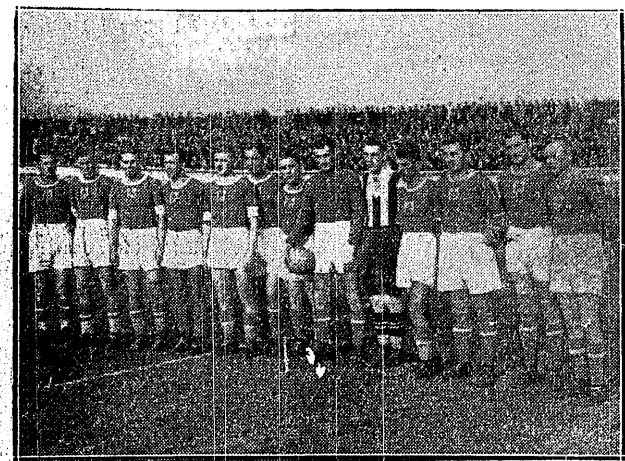
Tyle plk. Filotas. Możemy do tego

dość tylko, że reprezentacja Węgier będzie prawdopodobnie wzmocniona przez mistrza świata Piller-Jekelfalusa, który podczas ubiegłego sezonu nie brał wogóle udziału w turniejach, a obecnie zaczął już trenować. W konkurencjach jednostkowych nie będzie on brał udziału. Drużyna węgierska startować będzie prawdopodobnie w składzie: Kovacs, Gerevich, Kabos, Rajcsanyi, Piller, Jekelfalus.

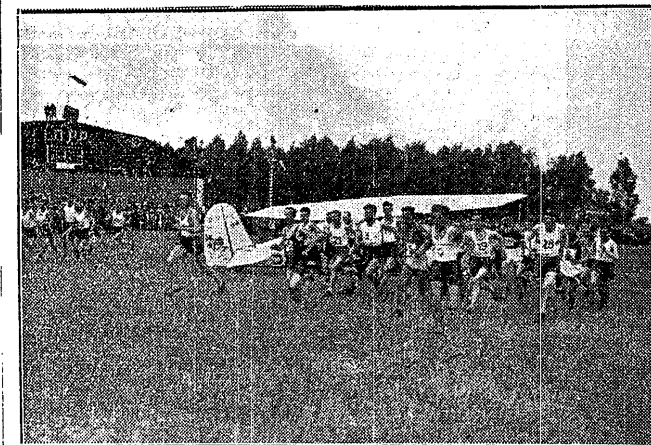
Drużyna włoska też została już definitywnie zestawiona: Gaudini, Marzi, Pinton, Ughi, Turchi, Montano.



HARRY DUBLIŃSKI
doskonale polski pięściarz zawodowy z Ameryki, z którym rozmowę drukujemy obok.



TRZECI GARNITUR STOLICY WĘGIER
po znakomitej i pełnej temperamencie grze, zadał ciężką klęskę 7:1 reprezentacji stolicy.



START BIEGU NAPRZELAJ
na lotnisku w Lublinku pod Łodzią, wygranego przez Kurpesse

OLIMPIADA
WYTWORNIARZ ARTYKUŁÓW
SPORTOWYCH I GIMNASTYCZNYCH
WARSZAWA
WARECKA 5.

ŁODZIE wszelkiego typu, kajaki, materiały na łodzie — tanio: Grochowska 3, HOFFMAN.



REPREZENTACYJNA JEDENASTKA WARSZAWY
która nie potrafiła godnie obronić honoru piłkarstwa stołecznego w meczu z Budapesztem.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/57, Centrala Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Redaktor pryncypały w poniedziałki, wtorki, płatki i soboty od 12 — 14-ej.

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”